Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: **W Krakowie:** rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 65. **Kraków, Wtorek dnia 20 Marca 1900.** **Rok VIII.**

WIDMO WOJNY EUROPEJSKIEJ?

Przed dwoma tygodniami podaliśmy w depeszach wiadomość, otrzymaną z zupełnie wiarygodnego źródła o koncentracji wojsk niemieckich nad granicą rosyjską. Do wiadomości tej nie przywiązywaliśmy zbytecznej wagi, ponieważ sytuacja ówczesna nie uprawniała do żadnych daleko idących kombinacyj; koncentrację trzeba było wytłomaczyć sobie zwykłemi zarządzeniami wojskowemi, bez szerszego politycznego znaczenia.

Wypadki tymczasem w Południowej Afryce poczęły się rozgrywać szybko, a rządy boerskie zwróciły się naprzód z propozycjami pokoju do Anglji, później zaś do mocarstw europejskich z błaganiem o interwencję. Rządy francuski i niemiecki odpowiedziały na błaganie odmownie, nie kryjąc obawy, że interwencja mogłaby doprowadzić do zbrojnych zawikłań. Obawy te zyskały potwierdzenie, gdy platoniczna propozycja pośrednictwa ze strony prezydenta Stanów Zjednoczonych spotkała się ze stanowczą odmową Anglji.

Rosja do tej pory nie odpowiedziała na błagania Boerów — to też ku niej zwraca się niespokojny wzrok ludów Europy. Krążą pogłoski, że tekst odpowiedzi rosyjskiej jest już gotowy, że brzmienie jego ma być bardzo poważne i bynajmniej nie zawiera odmowy.

Już to samo wystarczyłoby, aby przygotować się do ważnych wypadków. Cóż dopiero, gdy depesze z Konstantynopola rozniosły wiadomość o mobilizacji wojsk rosyjskich i floty rosyjskiej na morzu Czarnem, gdy równocześnie listy z Warszawy, otrzymane przez niektóre inne dzienniki polskie, zapewniają o bardzo niepokojących zarządzeniach wojskowych: w wielkich zakładach kolejowych w Pruszkowie pod Warszawą trzymanych jest w pogotowiu 300 wagonów krytych dla przewozu wojska, a w ostatnich dniach przybyć miało do Królestwa Polskiego z głębi Rosji 100.000 żołnierzy; armja rosyjska gromadzić się ma głównie na granicy pruskiej, a transporty idą przeważnie od Wołynia i Kijowa.

Wskazywałoby to na przygotowania Rosji, iż w krytycznej chwili Niemcy zechcą zbrojnie wziąć stronę Anglji. Ze strony oficjalnej jednak, zarówno niemieckiej jak rosyjskiej, wychodzą na świat ciągle uspokajające zapewnienia.

Berlińska prasa zapewnia, że odpowiedź rosyjska na prośby Boerów będzie w każdym razie zredagowana w porozumieniu z rządem niemieckim, — rosyjskie zaś komunikaty tłomaczą zarządzenia wojskowe przygotowaniem do manewrów projektowanych na ostatnie dni sierpnia, gromadzenie zaś wagonów w Pruszkowie ma być zwykłem gromadzeniem towarowych wagonów dla wysyłania ich tam, gdzie wagonów brak. Zagadkę rozjaśni najbliższa przyszłość, która przyniesie nam lada dzień tekst odpowiedzi rosyjskiej, oraz wieści, jak ta odpowiedź przyjęta zostanie przez Anglję i Niemcy.

Walna narada najwyższej rady wojennej francuskiej pod przewodnictwem Loubeta w pałacu Elizejskim jest także znamiennym dla powszechnego położenia faktem.

Zjazd weterynarzy.

Galic. tow. weterynarskie odbyło 18 b. m., o godzinie 9 rano XV walne zgromadzenie w lokalu lwowskiej izby lekarskiej. Obecnych było kilkudziesięciu weterynarzy powiatowych, miejskich i wolnopraktykujących, przybyłych z całej Galicji. Przewodniczył prof. dr Miecz. Grabowski, wiceprezes towarzystwa. Towarzystwo liczy 129 członków czynnych, pięciu honorowych i trzech członków — korespondentów. Prezesem towarzystwa jest Lud. Timoftiewicz, weterynarz kraj. Organem towarzystwa jest „Przegląd weterynarski“. Wzrost prenumeratorów „Przeglądu“ wskazuje na to, że pismo to, redagowane wybornie przez prof. St. Królikowskiego, budzi coraz większe zainteresowanie tak w sferach weterynarskich, jak i hodowlanych, i że „Przegląd“ jest pismem, mogącem śmiało rywalizować pod względem treści z innemi pismami naukowemi, nawet zagranicznemi.

Przychód w r. 1899 wynosił 2748·32 kor., rozchód 922.76 kor. Pozostałą sumę 922·76 kor. złożono do kasy oszcz. Fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych wynosi 547·94 kor. Wydział obradował nad sprawą lepszego urangowania weterynarzy rządowych, postanowił poprzeć tę sprawę i w tym celu petycjonował do ministerstwa spraw wewn., oraz do ministerstwa skarbu, by raczyły tę sprawę wprowadzić na porządek dzienny Rady państwa i odpowiednią sumę wstawić do budżetu na rok bieżący.

Prof. J. Kubicki wprowadził dyskusję na temat: „O rewizji rozporządzenia, dotyczącego pomoru u trzody chlewnej“. Na mocy tego rozporządzenia z początku przez dwa miesiące rząd wypłacał za zabite sztuki trzody, padłej na pomór 30 prc. wartości, czem zachęceni właściciele sami zgłaszali się do weterynarzy, następnie jednak, gdy rząd zaprzestał tych wypłat, a nadto, ponieważ zdarzały się częste wypadki, że chora trzoda chlewna przychodziła do siebie, właściciele poczęli ukrywać wypadki pomoru, chore okazy dożynać i zjadać, czem zarazę coraz bardziej rozszerzali. Po dłuższej dyskusji zgromadzeni uchwalili udać się do ministerstwa spraw wewnętrznych z petycją o przywrócenie mocy rozporządzeniu temu, wyznaczającemu odszkodowanie za zabite sztuki, jako też domagać się, aby utworzone zostały rządowe stacje doświadczalno-bakterjologiczne w poszczególnych krajach koronnych, aby nie potrzeba, jak dotychczas, preparatów przesyłać do Wiednia. Zanim stacja taka we Lwowie urządzonaby została, miałaby tymczasowo Akademja weterynarji spełniać jej zadanie.

Obrady nad sprawą o środkach tępienia gruźlicy u zwierząt domowych w zastępstwie chorego p. Timoftiewicza, zagaił prof. dr Grabowski. Uchwalono, że wydział ma do połowy czerwca zwołać osobne posiedzenie, na którem członkowie, mający do czynienia z tą materją, podzielą się z innemi swojemi spostrzeżeniami i doświadczeniami i sprawę całą dokładnie rozpatrzą, aby następnie godnie módz reprezentować sekcję weterynarską podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich dnia 20 lipca w Krakowie, na którym to zjeździe specjalne obrady toczyć się będą nad przerażającym rozwojem gruźlicy u ludzi i zwierząt i środkami, mogącymi zapobiedz rozszerzaniu tej choroby.

Następnie przekazano wydziałowi do rozpatrzenia poszczególne wnioski członków zgromadzenia, między którymi na uwagę zasługiwały wnioski p. Sikorskiego, weterynarza w Tarnowie, dążące do zaprowadzenia asekuracji krajowej minimalnej dla zwierząt domowych i do przeszkodzenia niektórym organom (szczególnie w Czechach) niepiękwnego utrudniania eksportu bydła z Galicji. Prezesem wybrany został jednogłośnie J. Kubicki, wiceprezesem L. Timoftiewicz, skarbnikiem Dyonizy Herasimowicz, sekretarzem J. Bloch, koncepista wet., a sekretarzem naukowym prof. dr Grabowski. Do komisji rewizyjnej powołano ponownie pp.: Sikorskiego, wet. pow. z Tarnowa i Frieda, wet. pow. z Przemyśla. Do komitetu redakcyjnego oprócz pp. prof. St. Królikowskiego, Narcyza Sikorskiego, Timoftiewicza Ludwika, dr Wł. Kulczyckiego, prof. J. Kubickiego, powołano na nowego współpracownika prof. dr Grabowskiego.

Zaślubiny arcyks. Stefanji.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ ogłasza pod tytułem „Zaślubiny Najd. cesarzewiczowej wdowy Stefanji“ następujący komentarz:

„Urzędowe ogłoszenie stwierdza fakt, o którym już od dłuższego czasu mówiono wiele. Najdostojniejsza cesarzewiczowa-wdowa Stefanja zaręczyła się w Miramare, w tej wspaniałej, uroczej, falami Adrjatyku oblanej siedzibie nieszczęśliwego jej wuja ś. p. cesarza Ferdynanda Maksymiljana, z członkiem węgierskiej Izby magnatów, byłym radcą legacyjnym i t. d., hrabią Elemerem Lonyayem. W krótkim już czasie, podobno w najbliższych dniach, odbędą się w Miramare zaślubiny, a z tą chwilą zamieni najdostojniejsza cesarzewiczowa-wdowa swój dotychczasowy tytuł, który, jak wspaniały dyadem zdobił dotąd jej skronie, na nazwę węgierskiej hrabiny. Królewna belgijska, przeznaczona na tron Austro-Węgier, zrzeka się blasku swego stanowiska i swych godności, ażeby pójść za głosem serca... W mało romantycznych czasach dzisiejszych zdarzenie to przypomina epokę prawdziwego romantyzmu.

Najdostojniejsza cesarzewiczowa-wdowa Stefanja urodzona w dniu 21 maja 1864 r., poślubiona została ś. p. cesarzewiczowi Rudolfowi w dniu 10 maja 1881 r. W Wiedniu niepospolite przymioty jej serca i umysłu, zjednały jej wkrótce wielką popularność, — a toż samo wszędzie, w całem państwie, dokąd tylko zawitała. W r. 1887, z końcem czerwca towarzyszyła do Krakowa swemu dostojnemu małżonkowi w podróży jego do Galicji i w tym czasie zadzierzgnął się także ścisły węzeł między jej ces. i król. wysokością, a naszym krajem i społeczeństwem. Od czasu tragicznych dni z końca stycznia 1889, jej ces. i król. wysokość, oraz córeczka najd. cesarzewiczostwa, arcyksiężniczka Elżbieta stały się dla ludów Austrji jeszcze bardziej drogiemi. W czasie jedenastoletniego wdowieństwa swego najdostojniejsza arcyksiężna kilkakrotnie odwiedzała kraj nasz, przybywając w gościny do hr. Romanostwa Potockich w Łańcucie. Ostatnim razem bawiła tam w zeszłym roku.

Kiedy dostojna pani poznała hr. Lonyaya i kiedy związał się gorący stosunek ich serc, — dokładnie niewiadomo. Jedni twierdzą, jak zaznacza „Fremdenblatt“, że stało się to za czasu pobytu jej ces. i król. wysokości w Londynie, gdzie wtenczas hr. Lonyay przydzielony był do ambasady austro-węgierskiej; drudzy zaś utrzymują, że w Laxenburgu, gdzie hr. Lonyay był przedstawiony dzisiejszej swej narzeczonej. Hrabia Elemer Lonyay, który mało żył na Węgrzech, lecz przeważnie zagranicą, liczy obecnie lat 36, a posiada niezwykłe zalety osobiste. Z domu protestant, przed pewnym czasem przeszedł na katolicyzm, a tem samem usunięta została przynajmniej część trudności, które stały w drodze związkowi.

Hr. Lonyay pochodzi z jednej z najstarszych rodzin węgierskich. Już w dokumentach z XI. stulecia jest mowa o jego przodkach. Gurg Lona de genere Keme, towarzyszył wiernie w r. 1030 księciu Beli węgierskiemu w jego ucieczce do Polski. W XIII. w. nazwisko brzmi już Lonyay z tytułem: comes. Pierwszym hrabią był jednak dopiero Melchior Lonyay, pierwszy węgierski minister skarbu po ugodzie z r. 1867 (aż do r. 1871) w gabinecie Andrassego, a potem aż do grudnia r. 1872 prezes gabinetu węgierskiego. Tytuł hrabiowski otrzymał w dniu 3 sierpnia 1870; dwaj jego synowcowie Gabryel i Elemer Lonyayowie otrzymali tytuł hrabiowski w r. 1896, w czasie jubileuszu węgierskiego. Ojciec hr. Elemera, Edmund Lonyay umarł przed kilku laty; matka, Wilma z Pazmandych, żyje i mieszkała dotychczas w zamku Olaszu w komitacie zemuńskim. Obecnie zamek ten dostać się ma nowożeńcom; prócz tego hr. Elemer wynajął willę w Kalksburg oraz zamierza wybudować sobie pałac w Budapeszcie.

„Fremdenblatt“, pisząc o bliskim związku najd. cesarzewiczowej-wdowy z hr. Lonyayem, zaznacza, że związek ten przychodzi do skutku z przyzwoleniem najj. pana, które nie jest w tym wypadku zwykłą tylko formalnością ze strony głowy domu panującego. Monarcha, zahartowany w szkole najcięższych doświadczeń, ma wiele zrozumienia dla uczuć ludzkich, to też z ojcowską dobrocią, chociaż zapewne pełen smutnych wspomnień, starał się sam ułatwić wdowie po swym jedynym synu drogę, na której ona spodziewa się znaleźć szczęście. Nietylko pod względem materjalnym pozostaje najj. pan podporą przyszłej hrabiny Lonyay; otacza ją także objawami swej troskliwości i przychylności. Był to jeden z licznych wzruszających rysów, z których składa się obraz charakteru tego niezwykłego monarchy, gdy najj. pan osobiście przybył niedawno na dworzec, aby pożegnać najd. arcyksiężnę, opuszczającą Wiedeń, a wraz z tem całą swoją przeszłość i zewnętrzny swój związek z domem cesarskim...

Monarcha będzie też dobrotliwym opiekunem najd. arcyksiężniczki Elżbiety, która odtąd pod opieką swego szlachetnego dziadka będzie dalej rozwijać się i żyć. — Najd. arcyksiężniczka aż do ostatniej chwili, do ślubu, pozostaje przy swej matce.

Z ZIEM POLSKICH.

Dalszy ciąg dyskusji nad sprawą polską w pruskim sejmie.— Odprawa dana Studtowi przez księdza Jażdżewskiego. — Druga mowa ministra Studta.

I. Czytelnicy mają obszerne streszczenie mowy posła Mizerskiego w pruskim sejmie i tekst prowokacyjnego wystąpienia ministra Studta. Mowa Studta nie mogła pozostać bez odpowiedzi, dał ją też na posiedzeniu w dniu 8 b. m. ks. poseł Jażdżewski w słowacy następujących:

„Początkowo nie miałem zamiaru przemawiać przy pozycji „pensja pana ministra oświaty“. Skoro jednak ten szanowny pan wczoraj wygłosił niejako mowę programową co do swego postępowania względem ludności polskiej w przyszłości, szczególnie w dziedzinie publicznej nauki szkolnej, czuję się zobowiązanym odpowiedzieć na mowę szanownego pana. Czuję się uprawnionym do tego stąd, że od lat 27 przy etacie kultu, mianowicie przy pozycji każdorazowego ministra, omawiałem najróżnorodniejsze sprawy, odnoszące się do tego wydziału i ponieważ sądzę, że pod niejednym względem mogę i muszę wystąpić przeciw panu ministrowi, oczywiście o ile to tylko jest możliwem, w spokojny i rzeczowy, ale mimo to w stanowczy i otwarty sposób, ponieważ szanowny pan, jak sądzę, nie objął jeszcze wzrokiem swoim stosunków swego wydziału i dla tego niejedno nie trafnie osądza.

Pan minister powiedział wczoraj, że jest nieodzownym obowiązkiem rządu pozostać twardym i nie robić ustępstw w dziedzinie szkolnej. W dziedzinie szkolnej dokonano, szczególnie od czasu przynależenia W. Ks. Poznańskiego do państwa pruskiego, tyle błędów, zmian i przewrotów, że można się przekonać, iż dotąd mimo wszelkich eksperymentów nie zdołano dla wychowania naszej młodzieży znaleźć właściwej podstawy i sądzę, że przy uprzedzeniu, jakie w tym względzie dokumentują, nie łatwo się ją znajdzie. Nie znaleziono jej mianowicie w ostatnich czasach, gdy zachodziły ciągłe zwroty i zmiany systemu w polityce szkolnej i jestem przekonany, że gdy pan minister bliżej przyjrzy się stosunkom swego wydziału, to i w swoich zapatrywaniach się zachwieje, albowiem niepedagogiczne stanowisko, obrane od roku 1872 przez administrację szkolną względem naszych rodzinnych prowincyj jest tak przewrotne i zgubne, że absolutnie wymaga zmiany, ponieważ z takim fałszywym systemem nie można sobie dać rady.

Pan minister powiada, że prawnopaństwowe podstawy, na których opieramy swoje żądania w dziedzinie jego wydziału, zmieniły się i upadły przez agitacje, zachodzące u nas w kraju, szczególnie przez agitacje prasy. Tymczasem owe rzekome agitacje są tylko symptomami uczuć ludności, a symptomy te są skutkiem przyczyn, wywołanych przez administrację szkolną, rozmyślnie tutaj przemilczanych. Mięszają tu ciągle przyczynę ze skutkiem (Bardzo słusznie! u Polaków).

Administracja szkolna najwięcej jest winna, że istnieją owe agitacje, których w każdym szczególe bronić nie myślimy. Gdyby administracja szkolna od dawna w dziedzinie pedagogicznej była postępowała właściwie i rozsądnie, to agitacje, na które się żali, nie byłyby wcale możliwemi, a przynajmniej nie można by ich uniewinnić. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Mości panowie, zrobiłem sobie zestawienie, w jaki sposób poszczególni ministrowie oświaty, których miałem zaszczyt widzieć na miejscu, które obecnie zajmuje minister dr Studt, traktowali język polski i naukę języka polskiego. Pragnąłbym, żeby pan minister co do swego przyszłego postępowania w sprawach szkolnych zechciał nam przedłożyć pewien program, jak to uczynili jego poprzednicy. Przekonany jestem, że przy panowaniu obecnego systemu nie może osięgnąć celu, jaki zamierzył, zapewniając, że zamierza rządzić według prawa i sprawiedliwości.

Szanowny pan powiedział nam, że uważa za swoje zadanie przyswojenie dzieciom polskim w właściwy sposób języka niemieckiego. Zupełnie się na to godzimy. Szanowny pan powiedział nam dalej, że jest zadaniem rządu pruskiego przyswojenie mieszkańcom naszych rodzinnych prowincyj kultury niemieckiej. Zgadzamy się i na to, byle się w właściwy sposób do tego zabrano (?); żądamy jednak, żeby skoro administracja szkolna takie zadanie sobie wytknęła, uszanowała także tysiącletnią kulturę naszej ludności, respektowała jej odrębną narodową indywidualność i żeby baczyła na to, skoro jej chce przyswoić bądź co bądź obcą kulturę obok jej własnej, — albowiem każdy naród, a więc i polski, jest produktem wielkiego historycznego procesu rozwoju, — żeby każdemu prawemu człowiekowi możliwem było ją szanować i jej strzedz.

Pragnę tu zaraz poruszyć pewien punkt z wczorajszej mowy pana ministra, aby już później do niego nie wracać. Odpowiedziałem już wczoraj szanownemu panu ministrowi w formie osobistej wzmianki, że mnie zupełnie fałszywie musiał zrozumieć, skoro mi imputował, że mogłem się wyrazić, iż język niemiecki jest mniej wartościowy, a kultura niemiecka wątpliwa. Gdy z mej frakcji tutaj na lewicy temu zaprzeczono, dodał pan minister: tak jest powołuję się na sąd historji i nauki, kto w tym względzie ma słuszność. Zapytałem prywatnie pana ministra, w której mowie powiedziałem to, na co się on powołuje, a on mnie poinformował, że tak się miałem wyrazić w mowie z dnia 17 stycznia.

KRONIKA.

Sprawy miejskie. Połączone sekcje: prawnicza i skarbowa Rady miejskiej w dniu 19 b. m. uchwaliły przedstawić Radzie miasta wniosek o przyznanie dodatkowego kredytu dla pisarzy dziennych (djurnistów) za rok ubiegły w kwocie przeszło 26.000 koron.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicji Zachodniej odbyło się w dniu 15 marca pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego.

Sekretarz dr Krzyżanowski zdał sprawę z postępu teki grona mającej wyjść w maju z dedykacją Uniwersytetowi Jagiellońskiemu poświęconą.

Przewodniczący prof. Sokołowski zaprojektował szereg sposobów celem uzyskania potrzebnych funduszów na dalsze prowadzenie umiejętne tak niezbędnego wydawnictwa mającego objąć inwentaryzację pomników i zabytków kraju i skreślił program prac, jakieby objąć powinno; grono wnioski postawione przyjęło.

Kons. Tomkowicz zdał sprawę z projektów restauracji kościoła św. Katarzyny; wybrano komisję celem ich rozpatrzenia.

Kons. Odrzywolski okazał plany przebudowy kościoła w Niepołomicach przez siebie projektowane, a grono przyjęło je do wiadomości.

Sekretarz przedstawił czynności bieżące i stan kasy.

Następnie wskutek ustąpienia dotychczasowego wydziału i oświadczenia nieodwołalnego prof. Sokołowskiego, że nadal z powodu rozlicznych zajęć stanowiska przewodniczącego zatrzymać nie może, przystąpiono do nowych wyborów. Przewodniczącym grona obrany został kons. dr Stanisław Tomkowicz, zastępcą przewodniczącego kon. dyr. Władysław Łuszczkiewicz, sekretarzem kon. dr Stanisław Krzyżanowski.

Grono przez usta p. dyr. Łuszczkiewicza złożyło prof. drowi Marjanowi Sokołowskiemu serdeczne podziękowanie za tyloletnie kierownictwo.

Proces dr Caro przeciw drowi Drobnerowi. Szósty już z rzędu dzień rozprawy (20 b. m). rozpoczyna się przesłuchaniem świadka Bilińskiego. Świadek jest słuchaczem praw i w swoim czasie pracował w kancelarji adwokackiej dra Caro. Jak długo pracował u dra Caro, nie zauważył tam nic takiego, coby jego byłego chlebodawcę obciążyć mogło zarzutem zdzierstwa.

Po nim wchodzi do sali, wezwana do rozprawy Marja Ochojna. Jest to wspaniałej tuszy kobieta o nalanej twarzy i leniwych ruchach. Owinięta w całą serję przeróżnych chust, mówi bardzo żywo o swojej sprawie, w którą w swoim czasie wkładała wszystkie swoje myśli, trud i pieniądze.

Powstaje na samym początku kwestja co do zaprzysiężenia jej. Dr Abłamowicz sprzeciwia się bardzo stanowczo jej zaprzysiężeniu. Motywuje swe żądanie tem, że Ochojnowa, nawet w obecnej chwili pozostaje w śledztwie o krzywoprzysięstwo. Dr Abłamowicz ma świadków na to, że Ochojnowa publicznie przechwalala się tem, jako w sądzie fałszywie pod przysięgą zeznawała i nic jej się za to nie stało. W tych warunkach chyba trybunał świadka zaprzysięgać nie powinien i nie może.

Dr Sumper Solański natomiast upiera się przy zaprzysiężeniu. Ostatecznie Ochojnową zaprzysiężono. W tem miejscu jednak dr Abłamowicz robi małą dygresję od właściwego toku rozprawy, wyciągając na tapet sprawę, która w sali zrobiła prawdziwą sensację. Doszło do jego (dra Abłamowicza) wiadomości, że z prezydium sądu krajowego dla spraw karnych wyszło zarządzenie, aby rozprawę na jeden dzień przerwać.

Takie samowolne odroczenie sprzeciwia się zupełnie ustawie a już tem mniej jest paragrafami tej ustawy uzasadnione. dr Abłamowicz bardzo gorąco protestuje przeciw podobnemu zarządzeniu, grozi, że na wypadek utrzymania tego zarządzenia w mocy, zrobi wszystko, ażeby rozprawa samowolnie na jeden dzień nie była odraczaną.

Tak samo protestuje przeciw odroczeniu rozprawy dr Sumper. W rezultacie obaj obrońcy udają się do prezydjum, które się godzi ostatecznie na dalszą „kontynuację“ rozprawy. W ten sposób widmo odroczenia jednodniowego zostało zażegnane.

Rozpoczyna się przesłuchiwanie Ochojnowej. Obfituje ono w mnóstwo wesołych epizodów, które budzą w sali powszechną wesołość. Niewiasta ta mówi podniesionym krzykliwym głosem, nie żałuje sobie dosadnych i drastycznych słów i zwrotów. Trzy były komisje — to prawda (powiada) — ale dwóch żądała sama. Od trzeciej się wypraszała, ale p. Seweryn (substytut dr Caro) na to się nie zgodził. Na szereg pytań dra Abłamowicza przyznaje, iż sprzedała krowę, ale nie, żeby zapłacić dra Caro, ale żeby wyrównać inne długi, których ma sporo.

Rozprawa trwa dalej.

Zakończenie sezonu i opieki pozaszkolnej nad ubogą dziatwą szkół ludowych w Krakowie, odbyło się w niedzielę po południu w sali redutowej starego teatru. W sali zebrało się 120 dzieci obojej płci powyżej lat sześciu. Dziatwa przy uprzejmym współudziale muzyki wychowanków zakładu ks. Lubomirskiego, popisywała się obszernym programem zabaw zastosowanych do wieku. Popisy te składały się z pieśni śpiewanych już to chórem, już to ustępami solowemi, z wesołych djalogów, w których bardzo rezolutnie odznaczył się Staś Kaczor, jako szewczyk. Jedna z najmłodszych dziewczątek wygłosiła długi wierszyk „O laleczce“. Prócz tego odbywały się kunsztowne pochody, gimnastyka i tańce. Dziatwa była nader swobodna i wesoła a towarzyszył jej akompaniament orkiestry, złożonej również z młodzieży pod kierunkiem kapelmistrza p. Wyszkowskiego. Wychowańcy złożyli dowód niezwykłej pracy i postępu w muzyce instrumentalnej i miło nam zaznaczyć, że nie słyszeliśmy ani jednego dysonansu zarówno w komplecie instrumentów dętych, jak i w orkiestrze smyczkowej. Po wyczerpanym programie prof. dr Henryk Jordan w przemówieniu oznajmił dziatwie, że wobec braku funduszu musi się na pewien czas rozstać z ciepłemi obiadami, z których korzystała dzięki staranności komitetu i ofiarności dobroczynnych osób. W końcu dziękował dr Jordan prof. Domańskiej za jej piękną odezwę, która tak pożądany dla biedaków skutek odniosła; obecnemu delegatowi namiestnictwa p. Laskowskiemu, który jako kurator schroniska ks. Lubomirskiego przyczynił się do uświetnienia popisu, a w końcu gronu nauczycielskiemu, które z niewyczerpaną cierpliwością i niezmordowanie pracowało przez cały sezon, aby dziatwie czas pozaszkolny zszedł i przyjemnie i pożytecznie, a więc dyrektorowi p. Maciołowskiemu, prof. Józefowi Kozłowskiemu, nauczycielce p. Kulównie i innym. Na zakończenie rozdzielono dziatwie podwieczorek, oraz pomarańcze i ciasteczka.

Popis odbył się wobec wielu osób zaproszonych. W gronie dam zauważyliśmy oprócz prof. Domańskiej z córką, prof. Browiczową, drową Śliwińską, p. Pogonowską i wiele innych osób. W końcu zaznaczyć winniśmy, że do dzieła tego przyczynił się w tym sezonie hojny dar p. Erazma Jerzmanowskiego.

Za obrazę religji chrześcijańskiej aresztowała policja żydówkę Mendlę Manner, oddającą się zawodowej rozpuście.

Policja aresztowała Stanisława Kuźmińskiego i Marję Czerwonkę, należących do szajki złodziejskiej z Przegorzał. Odebrano też mnóstwo skradzionych rzeczy. Ogółem aresztowano dotąd z tej szajki do 15 osób. Czerwonka jest siostrą Matysa, przedtem aresztowanego.

Z kolei państwowych. Z dniem 15 marca b. r. znosi się ruch pociągów mięszanych nr. 2352 i 2355 na szlaku Kołomyja-Sopów, kolei lokalnej Kołomyja-Słoboda rungurska.

Kronika lwowska. (Zet.) Sprawa obsadzenia dyrekcji nowego teatru znowu poszła w odwłokę, p. prezydent dr Małachowski bowiem, powróciwszy z Wiednia, zachorował na influenzę i wskutek tego obrady sesji magistratu w tej sprawie zostały odłożone, a ponieważ sprawa ta, zanim się dostanie pod głosowanie pełnej Rady miejskiej, przejść musi jeszcze trzy instancje, mianowicie magistrat, sekcję finansową i komisję teatralną, więc wątpliwem jest, czy to wszystko zdąży się skończyć do 1 kwietnia, jak było zamierzone. Co do $6^1/_2$-miljonowej pożyczki, jaką miasto nasze znowu zaciąga, a w której p. prezydent wraz z referentem finansowym, p. Maryańskim, udawali się do Wiednia, jakkolwiek dzienniki tutejsze donoszą, że sprawa finansowania tej pożyczki dobrze stoi, to jednak nie idzie ona po maśle i natrafia na pewne trudności, które usunąć należy, a to się nie da tak zaraz uskutecznić.

Tutejszy Bank krajowy przy zamknięciu rachunków ubiegłego roku wykazuje czystego zysku 880.000 koron.

Z największą pewnością na tutejszej politechnice w tych dniach rozpoczną się w dalszym ciągu wy-

kłady na wszystkich wydziałach. Młodzież zachowuje się spokojnie i z godnością.

Sejm otwarty zostanie dnia 26 marca. Wydział krajowy zajęty jest przygotowaniem materjału.

W sferach tutejszego kleru obrządku gr. kat., mówią o bliskiem zamianowania sufragana gr. kat. metropolji. Pomiędzy kilkoma kandydatami najwięcej mają szans: ks. Filas protoihumen Bazyljanów z Dobrom'la i ks. Komarnicki ze Lwowa.

Dowiaduję się, że ks. Pelczar, sufragan i obecny administrator dyecezji przemyskiej, będzie w krótkim czasie powołany na miejsce ś. p. biskupa Soleckiego. W sprawie tej odbywają się już pertraktacje z Wiedniem i z Rzymem.

Metropolita tutejszy ks. Kuiłowski, pomału przychodzi do zdrowia, ale ponieważ znajduje się w sędziwych latach, więc lekarze zalecili mu jeszcze bezwarunkowy odpoczynek.

Krążą wieści wśród duchowieństwa, że ks. arcybiskup Morawski obrz. łac., ma być wkrótce mianowany kardynałem.

Dzienniki tutejsze donoszą, że na budowę grec. kat. seminarjum w Stanisławowie, rząd przeznaczył 140.000 złr. Gmach seminaryjny składać się będzie z kaplicy domowej, sal wykładowych, bibljoteki, muzeum, mieszkań dla przełożonych i alumnów. Ks. biskup Szeptycki, bawiący obecnie w Wiedniu, czyni starania, aby sprawę budowy ostatecznie załatwić.

Córka Erazma. W tych dniach odegrano w Berlinie premierę Wildenbrucha, p. t. „Córka Erazma". Sztukę oklaskiwano gorąco, zwłaszcza studenci na parterze entuzjazmowali się ogromnie premjerą. Treść jej podamy później.

Teatr miejski w Krakowie.

(„Potęga ciemnoty", dramat ludowy hr. Lwa Tołstoja w przekładzie p. M. Przybyłowicza, przedstawiony po raz pierwszy na scenie krakowskiej w sobotę dnia 17 marca).

Czytelnicy nasi w fejletonach „Głosu Narodu" zapoznają się obecnie z ostatniem dziełem genjalnego starca, który w Jasnej Polanie pędzi ewangeliczne życie, przystosowane do pełnych wzniosłości haseł, rzucanych potężnemi tworami poezji w zmaterjalizowany, cyniczny i sceptyczny świat zachodniej Europy. Między „Potęgą ciemnoty" a „Wskrzeszeniem" dałoby się wyszukać niejedną analogję. Porównanie pomiędzy dziejami ciemnego parobka Nikity Czedykina i wykwintnego arystokraty Niechludowa nasuwa się samo przez się.

I w tem i w tamtem dziele idea ewangelicznego zadośćuczynienia przez bohaterskie wyznanie i uznanie swojej winy przed Bogiem i ludźmi święci potężny, wspaniały tryumf. Jeżeli jednak Niechludow, aby się otrząsnąć, potrzebuje tylko spostrzedz skutki swojego zapomnianego już grzechu na kobiecie przez siebie skrzywdzonej, gruba natura Nikity zdobywa się na to samo otrząśnięcie się, dopiero spostrzegłszy na sobie samym, w jaką otchłań upadku, zbrodni i rozpaczy popchnęło go lekkie i swobodne, bez myśli o Bogu, używanie życia.

Nikita (p. Roman) jest wiejskim Don-Żuanem. Kochają się w nim wszystkie młode kobiety wiejskie: on przyjmuje ich miłość bez namysłu, bez wahania, i bez zamiaru przyjmowania za to jakiejkolwiek odpowiedzialności, — ot tak jak się dzieje wszędzie na świecie, nietylko tam, gdzie żyją Ignaticze i Czedykiny. Z kochanek Nikity poznajemy na razie tylko dwie: jedną jest żona jego gospodarza, Anisja Ignaticzowa (p. Senowska), drugą najemnica, Marynka, sierota (p. Bednarzewska). Równocześnie jednak leci już w objęcia Nikity pasierbica Ignaticzowej, głucha i ślamazarna Akulina (p. Jutkiewiczówna), mimo urody żyjąca w półzwierzęcym stanie.

Ojciec Nikity, starzec Akim Czedykin (p. Przybyłowicz), jest ewangeliczną postacią głębiej prostoty i prawości duszy i serca. Czyści on doły kloaczne w mieście i żyje w ubóstwie. Ubóstwo to znosi bez szemrania, z cichem poddaniem się woli Bożej. Inaczej Matrena, jego małżonka (pani Wojnowska). Tołstoj ma dla kobiet wogóle gorzkie współczucie, zmięszane z politowaniem, przypisującem im większą skłonność do złego: w wspaniałym, półsennym monologu wysłużonego żołnierza Mitrycza (p. Węgrzyn) usprawiedliwia Tołstoj potworność tych kobiecych natur, do których w zapadłej rosyjskiej wiosce nie przedziera się nawet promień tego skąpego światła Ewangelji, jakie przedziera się do chłopów, jeżeli nie inaczej, to przez więzienie, którego od czasu do czasu są gośćmi.

Matrena Czedykinowa dąży do tego, aby Nikitę połączyć z Anisją. Może się to stać tylko przez zgon suchotnika Piotra Ignaticza (p. Solski), którego sylwetkę genjalnie rysuje Tołstoj kilkoma zaledwie pociągnięciami pióra i którego przepysznie gra u nas p. Solski, zaliczając tę rolę do prawdziwych arcydzieł tej niepospolitej i świetnej galerji typów, jakie na naszej scenie stworzył. Trucizna ma dokonać dzieła i zadana ręką Anisji dokonywuje go zwolna. Śmierć Ignaticza, który, konając, łaje Nikitę za jakieś zaniedbanie w gospodarstwie, a potem, mimo, że wie o jego stosunku z żoną, błaga go po chrześcijańsku o przebaczenie za wszystko złe, które mu wyrządził, jest czemś tak wspaniałem i potężnem, że brak słów na określenie wrażenia, jakie to sprawia.

Ta chrześcijańska prośba o przebaczenie jest pierwszem wstrząśnieniem duszy Nikity. Kiedy w pierwszym akcie przysięgał krzywo przed obrazami, że nie miał stosunku z Marynką, aby się uwolnić od małżeństwa z nią, do którego zmusić chciał go ojciec, sumienie nie wyrzucało mu jeszcze nic i dziwił się nawet, że przychodzi mu to tak łatwo. Formułki, ceremonje, obrazy święte, nie przemawiały do tej ciemnej duszy, jak nie przemawiają później do dusz Matreny i Anisji, które popełniając ohydne dzieciobójstwo, chrzczą przedtem najstaranniej i najpobożniej swoją ofiarę. Dopiero czyn chrześcijański go wstrząsa i kruszy w nim potęgę ciemnoty, panującą wszechwładnie nad jego duszą.

Prasa żydowska europejskiego zachodu z całego dramatu Tołstojowskiego dobywa tylko tę jedną myśl, że formalityczna strona Chrześcijaństwa nie ma nic wspólnego ze stosowaniem w życiu i w czynach naturalnych prawd Ewangelji. Niezaprzeczenie ta myśl jest w dramacie Tołsteja; ażeby jednak ocenić jej znaczenie, trzeba nie zapominać, że Tołstoj ma na myśli formuły i obrzędy nie katolickiego, ale prawosławnego Kościoła, pełnego bezdusznych form i mającego na usługi zgraję popów, niosących w lud demoralizację, będącą jaskrawem zaprzeczeniem istoty Ewangelji. Jeżeli słowiańskie natury tołstojowskich bohaterów łamią i kruszą mimo to potęgę ciemnoty, w carskich więzieniach jedynie ucząc się prawdy, iż zbrodnia pociągać musi zadośćuczynienie — to dzieje się wbrew popom i mimo nich. Stwierdzenie tego nie ubliża w niczem katolicyzmowi, bliższemu ideałów ewangelicznych i dzięki podstawom swoim i dzięki swemu stanowi kapłańskiemu.

Pierwsze zetknięcie się z ewangelicznym czynem nie oświeciło jeszcze Nikity; wstrząsnęło go tylko. Po śmierci Ignaticza żeni się z Anisją, ale budzące się ruchy sumienia topi w wódce. Według znanych, aż nadto prawdziwych teoryj Tolstoja, alkohol skutecznie spełnia dzieło zatrucia głosów duszy. Nikita, brnąc więc coraz dalej w grzechu, nawiązuje stosunek z pasierbicą żony, Akuliną, która stacza zwycięskie z Anisją walki o panowanie w gospodarstwie domowem.

Z Anisją obchodzi się Nikita jaknajgorzej; biorąc stronę Akuliny wypędza ją nawet czasem po pijanemu z chaty. Stary Akim, który na to nadchodzi, z przerażeniem ucieka z domu grzechu, rzucając synowi pełne grozy upomnienia i przypominając mu Boga i jego sprawiedliwość.

Straszne słowa ojca budzą na nowo sumienie Nikity, które go napełnia głuchą rozpaczą.

(Dok. nast.).

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 20 marca. (Tel. pryw.). Według ostatnich, otrzymanych tu doniesień odsiecz znajduje się już koło Mafekingu bardzo blisko.

Nadciągający z północy jenerał Plumer znajduje się już tylko o 28 mil angielskich oddalony od Mafeking.

W Pretorji utworzył się związek zbrojny amazonek boerskich, które zebrawszy się w sile 2.000, postanowiły sobie na śmierć i życie bronić niepodległości swej ojczyzny. Wypadek ten obudził wśród szeregów boerskich niezwykły entuzjazm i zapał.

Dżuma w Australji?

LONDYN 20 marca (T. B. K.).

Z Adelaidy donoszą pod d. 17 b. m., że zaszło tam pięć wypadków śmierci wśród podejrzanych objawów.

W Sidney skonstatowano jeden wypadek śmierci i kilka zasłabnięć wielce podejrzanej natury. Chorobą jest prawdopodobnie dżuma.

FALKNOWO 20 marca (T. B. K.). W tutejszym rewirze strejkuje 3.900 robotników. We wtorek 2.100 robotników rozpoczęło pracę.

W rewirze ostrawskim sytuacja niezmieniona, ponieważ uchwały przedsiębiorców, mające brzmienie bardzo pojednawcze, dopiero dzisiaj będą przedłożone komitetowi strejkowemu. Do pracy stanęło dziś we wtorek 4.760 ludzi.

W Rokitschau i Karlsbadzie sytuacja niezmieniona.

PRAGA 20 marca. (Tel. B. Kor.). Kolegium reprezentantów miasta wybrało zastępcą burmistrza Pragi radcę miejskiego Kuhna. Dr Podlipny wybrany został do wydziału rady miejskiej, jako przedstawiciel starego miasta.

WIEDEŃ 20 marca. (Tel. B. Kor.). „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości w porozumieniu z najwyższym trybunałem obrachunkowym co do oceniania wartości sądownie deponowanych precjozów.

„Wiener Ztg." ogłasza koncesję dla dwóch nowych zagranicznych Towarzystw akcyjnych dla eksploatowania galicyjskiego naftowego przemysłu. Jedno z nich ma firmę „North-Carpathian-Syndicate-Limited" z siedzibą w Chyrowie, drugie „The European-Petroleum Company-Limited" z siedzibą we Lwowie.

WIEDEŃ 20 marca. (T. B. K.) Komisja finansowa Izby panów uchwaliła zgodzić się na nadanie bezpieczeństwa pupilarnego krakowskiej pożyczce wodociągowej.

WIEDEŃ 20 marca. (T. B. K.) „Wiener Ztg" ogłasza nadanie sekretarzowi ministerjalnemu w prezydjum Rady ministrów Fryderykowi Karmińskiemu krzyża rycerskiego orderu Franciszka Józefa.

PARYŻ 20 marca. (Tel. B. Kor.). Izba uchwaliła cały budżet 292 głosami przeciwko 34. Nadto uchwaliła Izba dwa miljony dwakroć stotysięcy franków na odbudowanie gmachu Teatru francuskiego.

PARYŻ 20 marca. (Tel. B. Kor.) Dnia 19 marca przed południem w pałacu Elizejskim odbyła się narada najwyższej rady wojennej pod przewodnictwem prezydenta Loubeta. Po skończeniu narady prezydent Loubet zaprosił do siebie na śniadanie prezesa ministrów Waldecka-Rousseau, ministra wojny Galifeta i ministra marynarki Lanessana.

BAZAR KRAJOWY

krajowego Związku przemysłowego w Krakowie

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej Nr. 20,

POLECA

na sezony: wiosenny i letni

Największy Skład

co tylko otrzymanych kortów wyłącznie z fabryk galicyjskich, na ubrania i zarzutki męskie, oraz sukna mundurowe dla pp. Studentów.

Wyłączny SKŁAD komisowy

oryginalnych wielbłądyń sławuckich

we wszystkich kolorach,

na damskie peleryny oraz na burki męskie.

Gotowe BURKI sławuckie.

ZNACZNY ZAPAS

świeżo otrzymanych płócien białych, stołowej bielizny, chustek do nosa, ręczników i ścierek różnego rodzaju.

Kilkaset sztuk płócienek i zefirów andrychowskich, znanych ze swej trwałości.

Ceny fabryczne stałe.

Zarząd Bazaru.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.